

Bóg pierwszy – nasze ja ostatnie

Wszyscy prawdziwie poświęceni, spłodzeni z Ducha świętego są jako Nowe Stworzenia o zacnym charakterze, jak to Ap. Paweł określa są to: *„Bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy”* – Żyd. 3:1. *„Wszelki, co miłuje tego, który urodził [spłodził], miłuje i tego, który z niego jest spłodzony”* – 1 Jana 5:1. Sam fakt, że Ojciec Niebieski ma cokolwiek do czynienia z pewnym człowiekiem i w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa uznaje go – a szczególnie jeśli uznaje go za syna – świadczy, że jest tam zacy charakter, szczere serce i poświęcona wola, bez względu na to, czy w zewnętrznym postępowaniu i słowach danego człowieka możemy to zauważyć, czy nie. Musimy wnosić, że dobre przymioty znajdują się w nim – że Bóg, który czyta serce, widzi je wczłowieku. Ufając Boskiej mądrości, jest rzeczą właściwą, aby wierni i poświęceni uznawali jedni drugich jako nowe stworzenia w Chrystusie, dla których stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały. Należy jednak pamiętać, że jak to Apostoł wykazuje, *„mamy ten skarb w naczyniu glinianym”* – 2 Kor. 4:7; co dowodzi, że te nowe serca, te nowe wole nie mają jeszcze doskonałych, duchowych ciał, w których mogłyby działać. Nowe stworzenie może działać i mówić tylko przez to biedne, niedoskonałe ciało, które jest poświęcone na śmierć.

O! Jak często ten niedoskonały język i to niedoskonałe ciało źle przedstawiają istotne uczucia nowego stworzenia! Nasz bełkotliwy język nie może odpowiednio wyrazić naszych istotnych uczuć i z tego powodu bywamy źle zrozumiani. Biedny nasz umysł, który nowe stworzenie stara się naginać do sprawiedliwości i miłości, często popada w przykre zamieszanie. Sprawiedliwość, którą próbujemy czynić, nieraz źle rozumiemy i wcale jej nie czynimy; a miłość, którą staramy się okazać, jest także przekręcana i źle rozumiana przez drugich, a w naszym własnym pojęciu jest nie bardzo zadowalająca. Na początku naszych chrześcijańskich doświadczeń może wcale nie widzieliśmy naszych omyłek i często wyrządzaliśmy szkodę, mniemając, że czyniliśmy dobrze. Później, gdyśmy zaczęli rozpoznawać nasze niedoskonałe czyny, słowa, myśli i rozumowania, gdy spostrzeżliśmy, jak w rzeczywistości mało dokonaliśmy z tego wszystkiego, co byśmy uczynić chcieli, znaleźliśmy się w niebezpieczeństwie zupełnego zniechęcenia się. Wtenczas potrzebowaliśmy różnej zachęty, które Słowo Boże nam podaje – zapewnienia, że Bóg patrzy na serce, a nie na zewnętrzny wygląd; tudzież, że ci, którzy są czystego serca, będą błogosławieni i oglądają Boga, pomimo cielesnych słabości, przeciwko którym starają się mężnie i wytrwale walczyć.

BÓG PIERWSZY W NASZYM SERCU

Wiele jest zasad i sposobów pomocnych dla nowego stworzenia, starającego się być wiernym poprzez zwalczanie i pokonywanie słabości ciała. Wiele różnych zasad można by wspomnieć, włączając badanie Słowa Bożego, ustawiczne czuwanie, wyrabianie owoców Ducha świętego, pamiętanie na złotą regułę, itd. , itd. . Lecz teraz chcemy zwrócić uwagę na zasadę ogólną, która ma szerokie zastosowanie do wszystkich naszych myśli słów i uczynków. Gdyby zasada ta była przestrzegana, całe życie byłoby nią regulowane. Zasadą tą jest – **Bóg pierwszy, a nasze „ja” ostatnie!**

Jest to surowa zasada, o ile dotyczy ona starego stworzenia i ono będzie się buntować przeciwko niej – szczególnie przeciwko ostatniej części – aby swoje „ja” stawiać na ostatku. Stare stworzenie, w istocie, nie może sprzeciwić się zasadzie **„Bóg pierwszy”**; albowiem nawet cielesny człowiek rozumie, że są słuszne zobowiązania wobec Stwórcy; lecz nowe stworzenie widzi to zobowiązanie w szczególnym świetle, które doprowadziło do poświęcenia się Bogu, do zaciągnięcia się pod chorągiew Jezusową, aby bojować dobry bóg przeciwko grzechowi oszańcowanemu w ciele i aby okazać się wiernym w tym boju aż do śmierci. Osoba czyniąca takie poświęcenie stawia Boga najpierw, następnie Jezusa, Ich zasady, które Oni przedstawiają; ciało zaś swe jako poświęcone, wydane na śmierć stawia w służbie tymże zasadom.

Co innego jest uznać te zasady, a co innego stosować je w codziennym postępowaniu i w Kościele. Bóg pierwszy w domu i w osobistych sprawach znaczy, że wszystkie ziemskie korzyści i przyjemności będą podrzędne, a czynienie woli Bożej, służenie Jemu i czczenie Jego imienia będzie najpierwszym we wszelkich sprawach naszego życia – we wszystkich naszych słowach, postępowaniach, a nawet w myślach.

Rozciągając tę zasadę na Kościół, który jest ciałem Chrystusowym, stwierdzamy, że gdyby bracia posiadali tego ducha, to wynikiem tego byłyby najwyższe ideały i praktyki w Kościele. Zgodnie z napomnieniem apostoła, nic nie byłoby czynione dla sporu lub próżnej chwały, ale tylko ku chwale Bożej – Bóg przede wszystkim! We wszelkich naszych nabożeństwach, dziękczynieniach i badaniach Pisma świętego pycha, chęć wynoszenia się, samolubstwo, a szczególnie obłuda byłyby bardzo daleko; albowiem Bóg byłby pierwszy, co mając na pamięci, widzielibyśmy, że te wszystkie złe cechy naszego ciała są przeciwne woli Bożej.



STOSOWANIE ZASAD

Przy obieraniu sług zborowych zasada: **„Bóg pierwszy”**, znaczyłaby, że każdy głosujący starałby się głosować według tego, jak pojmuje wolę Bożą, ignorując w zupełności swoją wolę lub wolę braci. **„Bóg pierwszy”**, doprowadziłoby go także do zajęcia miłego stanowiska, które Pismo święte nazywa pełnym Duchą świętego, czyli usposobienie cichości, łagodności, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, miłości, itp. Z pewnością błogosławieństwo byłoby wynikiem takiego stawiania Boga najpierw i odsuwania wszystkiego, co w uczuciach naszych współzawodniczyłoby z Bogiem.

„Nasze 'ja' ostatnie” znaczyłoby istotną esencję apostołskiego napomnienia: *„Nic nie czyniąc spornie albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się”* – Filip. 2:3 i znowu: *„Uczciwością jedni drugich uprzedzając”* – Rzym. 12:10. Patrząc na początkowy rozwój dwunastu Apostołów, widzimy, jak skłonni oni byli do spierania się, kto z nich powinien być większy w królestwie. Spór ten prowadzili między sobą, zanim jeszcze byli splotzeni z Duchą świętego. Z przyjemnością spostrzegamy, że to usposobienie uległo zmianie po ich pomazaniu Duchem świętym. **„Swoje 'ja' ostatnie”** było późniejszą regułą pomiędzy Apostołami, albowiem wiernie podtrzymywali zasadę Słowa Bożego i zachęcali innych do dobrej pracy. Jak radzi jesteście z tego!

Jak przykro jest nam, gdy w dzisiejszych czasach niektórzy z braci oświadczając, że otrzymali Ducha świętego, w co nie wątpimy, zdradzają, że tej lekcji, **„swoje 'ja' ostatnie”**, jeszcze się nie nauczyli! *„Unizajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego”* – 1 Piotra 5:6. Spostrzegamy raz po raz, że niektórzy zabiegają o urząd starszego lub diakona w zborze i czują się obrażeni, gdy nie są obrani. Jest to godne politowania, że tacy nie mogą dojść do szerszego i wznioślejszego poglądu na tę sprawę. Nie kwestionujemy ich stanu serca; chcemy wierzyć, że dokąd trwają w prawdzie, Duch Boży nie zostaje od nich odjęty. A jednak jak mało wzrostu w łasce musi być tam, gdzie pomiędzy braćmi aspirującymi do starszeństwa ujawnia się wyniosłość!

„SZUKAJĄC MIEJSCA”

Drodzy bracia, starajmy się w rzeczywistości uniząć pod mocną ręką Bożą i przyjmować z pełnym zadowoleniem, cokolwiek Jego opatrność nam udzieli. Jeżeli zgromadzenie obierze nas na stanowisko starszego lub diakona, bądźmy wdzięczni za to zgromadzeniu i Bogu i używajmy tego przywileju w pokorze jako dar i łaskę,

pamiętając, że starszy jest sługą zgromadzenia. Używajmy naszych sposobności i szafarstwa mądrze jako ci, którzy w końcu muszą zdać rachunek. Jeżeli przy innej okazji zgromadzenie z jakiegokolwiek powodu pominie nas i nie obierze do żadnej służby, pamiętajmy, że jest to przywilejem zgromadzenia – ba, nawet obowiązkiem każdego w zgromadzeniu głosować tak, jak jego rozsądek dyktuje mu względem woli Bożej. Czyż będziemy szemrać na Boską wolę? Nie. Czyż będziemy się spierać z braćmi za używanie ich rozsądku pod względem woli Bożej? Nie. Cóż mamy czynić? Przyjmijmy Boskie zarządzenie i bądźmy tak samo wdzięczni w naszym sercu, tak samo energiczni w służeniu w odpowiedni sposób, w miarę sposobności. Nie stawiamy zapór na drodze tych, którzy zostali obrani, aby służyć, ale raczej czynmy wszystko, na co nas stać, aby z nimi współdziałać.

Niechaj brat wywyższony – zajmujący wysokie stanowisko w zgromadzeniu – raduje się, gdy zostanie ponizony i usunięty z zajmowanego stanowiska. Niechaj stara się nauczyć lekcji, jakie Boska opatrność ma dla niego i niechaj stara się służyć w inny sposób. Natomiast brat niższego stopnia, niech się raduje, gdy zostanie wywyższony. Przyjmujemy wszelkie doświadczenia jako będące pod Boskim nadzorem, pamiętając, że *„tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są”* – Rzym. 8:28. Bądźmy zawsze pilni, aby Bóg i dobro Jego sprawy, Jego ludu i Jego Kościoła było pierwsze – a nasze dobro i my sami, ostatnie. Możemy być pewni, drodzy bracia, że kto będzie tak wierny i pozostanie w zgodzie z zasadami nauczonymi i wykazanymi przez Odkupiciela, otrzyma w przyszłości chwalebne miejsce w Jego królestwie; a obecne doświadczenia będą dla niego kursem przygotowawczym do tego królewskiego stanowiska.

Czas naszego wywyższenia nie jest jeszcze teraz. Bracia mogą nas wywyższyć w zgromadzeniu do pewnej służby, której nie jesteśmy godni lub zdobycie której może uczynić nas wyniosłymi albo w inny sposób nam zaszkodzić. Właściwą myślą jest, iż Bóg jest u steru i że On może sprawić, iż doświadczenia na nas przychodzące wyjdą na dobro tak nasze, jak i zgromadzenia. Naszą rzeczą jest, aby dobrze się rządzić Słowem Bożym i Duchem naszego Mistrza, stawiając Boga najpierw, a samego siebie na ostatku.

Watch Tower 1916-280

Watch Tower
R- (1916 r.)
„Straż”